

Teatr to dla mnie rodzaj jogi

IWAN WYRYPAJEW W ROZMOWIE
Z PAWŁEM DOBROWOLSKIM
I SEBASTIANEM DUDĄ

Artyści popełniają ogromny błąd, uważając, że sztuka jest zamiennikiem mistycyzmu czy religii. Wtedy biorą na siebie rolę duchowego proroka. Ja się z tym nie utożsamiam. Jestem dramaturgiem, moją pracą jest stawianie pytań. Broń Boże, nie chciałbym być prorokiem.

SEBASTIAN DUDA Czym dla Ciebie jest duchowość? Pytamy o to, bo w tym numerze „Więzi” próbujemy opisać różne przejawy duchowości w literaturze, sztukach wizualnych i teatrze. Duchowość się obecnie wyemancypowała, wyrwała się z religijnego kontekstu instytucjonalnego i staje się ekspresją bardziej indywidualną.

IWAN WYRYPAJEW Rzadko mi teraz zadają takie pytania. Ostatnio jestem w Polsce – jako Rosjanin z pochodzenia – głównie „ekspertem” od Putina. Wciąż mnie o niego pytają, uznając, że ja wiem, co on ma w głowie. Sam chciałbym to wiedzieć...

Słowo „duchowość” kojarzy mi się z chrześcijańskim Duchem Świętym. Ale rzeczywiście obecnie duchowość przekracza ramy religijne. Ja bym raczej wolał mówić o świadomości. Tylko że również znaczenie tego słowa trzeba wyjaśniać.

Po rosyjsku mamy dwa różne słowa na opisanie tego, czym jest „świadomość”:

soznaniye i osoznawnost. Język angielski, tak jak polski, posługuje się tylko jednym słowem *awareness*. A ja bym jednak, zgodnie z językiem rosyjskim, próbował rozkładać tę świadomość na dwa pojęcia.

Pierwszy wymiar to świadomość związana z wiedzą: nazywam się Iwan Wyrypajew, jestem obywatelem polskim, mam 48 lat, mam córkę, teraz tu siedzimy i przeprowadzamy wywiad. Wiem to, jestem tego świadomy. Gdybym stracił świadomość, wtedy bym tego nie wiedział. Ale jest też świadomość duchowa: że jestem świadom swoich myśli, swojego ruchu, swego nastroju, relacji z Wami, tego, że jestem nie tylko ciałem, ale też energią, przejawem energii w ciele.

Ten drugi wymiar to świadomość swojego bycia we wszechświecie, że jestem uczestnikiem procesu twórczego. Wszechświat po wybuchu i jego dalszy rozwój (nazwijmy to ewolucją, nazwijmy to procesem kierowanym przez Boga – nieważne) to jest twórczość, a ja

mam świadomość, że jestem włączony w ten proces. Włączony maksymalnie, tu i teraz, każdym uczuciem, każdym milimetrem swojej obecności. Chodzi więc o moją obecność – pełną, nie tylko mojego ciała, ale całego mnie, więcej niż ciała, więcej niż myśli. Bo ja jestem i ciałem, i myślą, i energią. Jestem całością składającą się z różnych wymiarów.

Powiększanie tej świadomości to otwieranie tajemnicy wszechświata, odkrywanie, że my wszyscy jesteśmy jednym, wspólnym organizmem. Że jesteśmy kosmosem. Gdzieś tam są drzwi z napisem „wspólny kosmos”, przez które wchodzi się głębiej i głębiej. Im więcej tej świadomości, im więcej miłości, im więcej kontaktu z ludźmi i ze wszechświatem, tym więcej relacji, tym lepsza jest komunikacja między nami, ludźmi, ale nie tylko ludźmi, także zwierzętami czy roślinami.

Taka relacja rodzi inny rodzaj odpowiedzialności. To nie odpowiedzialność, która jest obowiązkiem (w szkole nas uczą: „musisz być odpowiedzialny”), lecz odpowiedzialność, której nikt mi nie narzuca, tylko ona sama pojawia się we mnie, gdy mam świadomość, że jestem częścią tej całości. Wzrost tej świadomości nie pozwala mi na przykład atakować innych, gwałcić, popełniać okrucieństw – czuję bowiem więź z tą całością. Myślę też, że stworzenie i Stwórca to jakby jedno. Stwórca jest stworzeniem, stworzenie jest Stwórcą.

Gdy ludzie zadają mi pytania, to odpowiadam, że to nie ja mówię w swoich sztukach. To nie ja jestem źródłem tych tematów. Ja ich nie wymyśliłem, ja je tylko zbieram i prezentuję.

PAWEŁ DOBROWOLSKI Czy istnieją jakieś techniki ascetyczne lub duchowe, poprzez które można głębiej doświadczyć takiej świadomości, że jesteśmy wspólnym organizmem?

WYRYPAJEW To są techniki, którymi dysponują tradycyjne religie: medytacja, joga, modlitwa itd. One pozwalają zwiększać tę świadomość, pomagają uświado-

mić sobie ręce, oddech itp. Do niedawna większość tych technik mieściła się w obszarze ezoterycznym, mistycznym czy religijnym. Teraz wychodzą one poza ten teren. Dobry przykład to *mindfulness* – ruch niezwiązany z żadną religią, z imieniem żadnego konkretnego Boga, a po prostu – z wszechświatem.

Gdy przygotowywałem się do filmu *Zbawienie*, mieszkałem w klasztorze benedyktynów. O piątej rano wstawaliśmy ra-

zem z mnichami, szliśmy na nabożeństwo, a potem medytowaliśmy, bo oni się przyjaźnili z wyznawcami zen. Tam kupiłem zresztą świetne poduszki do medytacji, niestety po latach uległy zniszczeniu. Mnisi byli chrześcijanami, ale technika medytacyjna była związana z inną religią – buddyzmem. To ten rodzaj buddyzmu, który pozwala otwierać się na pustkę – a wtedy można w nią włożyć i Jezusa, i kogo chcesz. Im to pasowało.

DOBROWOLSKI A jaką rolę może w tym procesie pełnić teatr jako rodzaj sztuki, która też jest próbą przeżycia duchowego?

WYRYPAJEW Teatr to dla mnie także rodzaj jogi. Muszę wyjaśnić, co mam na myśli. Joga oznacza łączenie. Chodzi o łączenie tego, co jest w nas w środku, naszego ducha, i naszych fizycznych ciał. O tworzenie całości. A teatr to przecież komunikacja, łączenie. Poczynając od tego, że ktoś płaci za bilet – to już jest początek komunikacji.

My na scenie też pokazujemy pewien model komunikacyjny, model życia sztucznego, wymyślonego: aktorzy się kłócą, jak mąż z żoną, ale oni to udają. Można więc bezpiecznie obserwować tę sytuację, bo nic się nie stanie, nikt nie umrze, Hamlet nie zostanie naprawdę zabity – ale my jednak przejdziemy przez śmierć, przez pytanie *to be or not to be*, pytanie o swoje życie. To jest nie tylko trening umysłowy, jesteśmy włączeni w te pytania. W tym sensie teatr jest odpowiedzialny za rodzaj energii, za rodzaj komunikacji.

Skoro ludzie płacą za bilet, to nie po to, żeby zostali skrzywdzeni, lecz aby byli wyprowadzeni ku jakiemuś światłu – nawet poprzez pokazywanie mroku i dramatycznych problemów. Ten system komunikacyjny między widzami a aktorami jest w teatrze najważniejszy. Dzięki temu owa świadomość, o której mówię, może wzrastać albo się zmniejszać.

DUDA Czy współczesny teatr umie na tę potrzebę odpowiedzieć?

WYRYPAJEW Uważam, że niestety około siedemdziesięciu procent dzieł współczesnego teatru zmniejsza tę świadomość.

Każdy może krzywdzić – i lekarz, i szaman, i ksiądz, i artysta. Artysta ma do dyspozycji potężne narzędzie: energię słowa. Można ją wykorzystać w sposób rozwijający albo niszczący. Niestety

w drugiej połowie XX wieku teatr stał się narcystyczny. Na pierwszym miejscu jest nie dzieło sztuki, tylko sam artysta, który opowiada o swoich mękach i problemach.

Samo w sobie nie byłoby to złe, tylko że ów artysta często zapomina o widzu, bo dla niego najważniejsze jest opowiedzieć o samym sobie. A jeszcze pomaga mu krytyk, który tłumaczy wszystkim „głupcom” siedzącym na widowni, którzy nic nie rozumieją, są więc głupcami, a artysta jest geniuszem... Niestety trzeba przyznać, że ten mechanizm bardzo mocno wszedł do współczesnej kultury teatralnej i w związku z tym czasami teatr w ogóle nie jest pożyteczny.

DUDA W Twoim ujęciu duchowość jest zatem otwarciem na więź z energią życiową, kontaktem z pierwotnym źródłem. Czy ma to jakieś odzwierciedlenie osobowe? Czy prowadzi nas do jakiejś więzi z innymi, do jakiejś relacji?

WYRYPAJEW Zdecydowanie tak.

DUDA A teatr powinien być uprzywilejowanym miejscem, gdzie tego typu więź jest odkrywana i może zaistnieć?

WYRYPAJEW Tak. Teatr powstał w hinduizmie i Grecji jako teatr religijny przede wszystkim, to był rodzaj nabożeństwa. Potem teatr się usamodzielił i teraz jest sprawą społeczną, a nie religijną. Może opowiadać o rzeczach sakralnych czy jakichkolwiek.

I tu chcę raz jeszcze podkreślić – to ważne uzupełnienie w kwestii rozumienia duchowości – że dla mnie duchowość nie oznacza mówienia tylko o sprawach duchowych: Bóg, anioł, Budda itp. Duchowość to świadomość w rozmowie, w komunikacji, to wejście w relację z rzeczywistością. Rozwój duchowy to zwiększanie tej świadomości.

DOBROWOLSKI Była już mowa o tradycyjnych technikach duchowych, jak medytacja, asceza czy wyrzeczenia. Ale – w kontekście Twojego dramatu *Pijani* – chciałbym spytać o inne sposoby wchodzenia w stan głębszej świadomości. Czy taką techniką może być alkohol? W *Pijanych* on nie tylko wprawia w stan upojenia. Bohaterowie tego dramatu mają Boga na ustach właśnie pod wpływem alkoholu.

WYRPAJEW W tym dramacie picie alkoholu jest metaforą filozofii sufijskiej. W sufizmie wino oznacza Boga. Bohaterowie nie mogą być pijani dosłownie, bo są muzułmanami, a tam alkohol jest całkowicie zabroniony. Upojenie alkoholem jest więc metaforą upojenia Bogiem. Dlatego jest to dramat bardziej religijny.

Natomiast zasadniczo uważam, że alkohol czy narkotyki są bardzo niebezpieczne. One same w sobie nie zwiększają świadomości, tylko tworzą iluzoryczne rozluźnienie. Ja piję alkohol jedynie czasami i w małych ilościach, co mnie rozluźnia i pozwala na łatwiejszą komunikację. Ale czy to zwiększa świadomość, czy w tym jest sens, jakaś treść, czy to pomoże człowiekowi? Wręcz odwrotnie, to alkohol może człowieka podmienić, bo wszystkie używki, także narkotyki, są podmianą rzeczywistości. Człowiek nigdy się nie wyleczy, dopóki nie spotka się ze swoim bólem. A jak można wyleczyć swój ból, jeśli cały czas będziesz w dobrym stanie pod wpływem narkotyków? Alkohol czy narkotyki nie pozwalają na prawdziwe spotkanie z rzeczywistością.

Ja piję alkohol, tylko gdy jestem w dobrym nastroju, z radości, nie ze smutku. Gdybym wypił raz ze smutku, to koniec.

Podczas pracy w teatrze, także podczas prób, stanowczo nie używam alkoholu. Nie piszę pod jego wpływem. Dawno temu spróbowałem coś pisać po marihuanie, ale gdy rano przeczytałem to, co napisałem, okazało się, że to, co w trakcie pisania wydawało mi się genialne, było absolutnie głupie.

Czytałem o tym, że Jimmy Page z zespołu Led Zeppelin, który często tworzył i grał pod wpływem narkotyków, spróbował pisać bez narkotyków – i w efekcie stworzył nowy rozdział swojej twórczości, znalazł nową większą skalę. Bo wtedy jest prawdziwa świadomość kontaktu z rzeczywistością. Nawet większa świadomość bólu, bo ból jest nam też potrzebny.

DUDA Jak dotknąć tego bólu?

WYRPAJEW Ból jest rzeczywistością. Tak samo radość. Jest szczęście i nieszczęście. Ludzie często nie chcą zaakceptować tego, co nieprzyjemne, wybierają to, co przyjemne – ale w taki sposób nie da się rozwiązać problemów. Życie składa się z dwóch rzeczywistości: nieprzyjemnej i przyjemnej, to są dwie części jednej całości. Narkotyki dają tę iluzję, że jest fajnie i bardzo przyjemnie, ale to nie sprawia, że znika druga strona życia.

Jeszcze bardziej usiłują oderwać nas od rzeczywistości gadzety internetowe. To kulturowo nawet straszniejsze niż alkohol i narkotyki. Dzieci cały czas tych gadżetów używają. Niby nie są wyłączone ze społeczności, ale są nieobecne. To strasznie odgradza od świadomości, odrywa od prawdziwego kontaktu, od robienia czegoś rękami.

DUDA Czy teatr może być rytuałem uwalniającym od tej gadzetozy?

WYRYPAJEW Powinien być. Ja w ogóle myślę, że prawdziwy teatr obecnie – właśnie w reakcji na rozwój tego rodzaju technologii – powinien pójść w absolutnie inną stronę. Kupując bilet, widz powinien kupować autentyczność, której nie zobaczy na żadnym ekranie czy monitorze. Na Netflixie można zobaczyć niesamowite efekty specjalne i wizualne, ale nie da się zobaczyć prawdziwego żywego kontaktu. Dlatego uważam, że teatr jako sztuka to tekst i aktor. Dobry tekst, jak Moliere czy Szekspir, i dobry aktor, który mówi dobrze tekst do widowni.

DUDA A co powoduje, że ludzie zamykają się na tę świadomość, o której mówisz? Co im współcześnie uniemożliwia to otwarcie?

WYRYPAJEW Po prostu potrzeba wolności. Rzecz jasna, mamy prawo do wolności, jesteśmy wolni, tylko czym jest ta wolność? Jeśli będzie ona traktowana jako swoboda czynienia wszystkiego, co zechcę, realizacji wszystkich moich potrzeb, to nieuchronnie moje potrzeby wejdą w konflikt z potrzebami innych ludzi. Zawsze tak będzie.

Teatr niestety poszedł ostatnio w tę stronę. Ktoś deklaruje swoje potrzeby i opowiada o nich innym. Bo ma prawo do wyrażenia swoich potrzeb. Bo jest artystą, bo może mówić, o czymkolwiek chce. I z jednej strony to prawda: każdy może mówić o tym, o czym chce. Jednak z drugiej strony w prawdziwej komunikacji jest

Ból jest rzeczywistością. Tak samo radość. Jest w życiu szczęście i nieszczęście. Ludzie często nie chcą zaakceptować tego, co nieprzyjemne – ale w taki sposób nie da się rozwiązać problemów.

miejsce na dialog, a wtedy trzeba usłyszeć innych.

Teatr także powinien bardziej być dialogiem. Tam niby mówią tylko aktorzy, ale przecież ludzie na widowni zapłacili za bilet. Akt kupowania biletu to otwieranie przestrzeni dialogu. Skoro ktoś ku-

puje bilet, to znaczy, że chce coś wiedzieć, czegoś doświadczyć, czegoś dotknąć. Może to być nawet zwykła rozrywka, bo to też jest część dialogu.

A artysta jest, przepraszam bardzo, jak masażysta, jak nauczyciel jogi, jak dentysta, jak fotograf, jak każdy, kto wyświadcza jakąś usługę. To nie tak, że widz ma jedynie podziwiać wielkiego, wybitnego, niesamowitego artystę. Artysta jest odpowiedzialny za dialog z widzem. A dialog umożliwia

kontakt, zaś kontakt zwiększa świadomość. I tu jesteśmy w tym samym miejscu, od którego rozpoczęliśmy.

DOBROWOLSKI Współczesna duchowość rozpina się między biegunami, z jednej strony zindywidualizowanej autoterapii, a z drugiej – religijnych przeżyć duchowych, które są coraz bardziej marginalizowane. A teatr mieści się gdzieś na przecięciu tych linii – bo jest przeżyciem wspólnotowym. Jak widzisz rolę teatru w tym aspekcie? Na ile teatr ma służyć jednostce, a na ile daje możliwość stworzenia jakiejś większej wspólnoty?

WYRYPAJEW Zdecydowanie akcentowałbym ten wymiar wspólnotowy. On bowiem zawiera w sobie również aspekt

indywidualny. Jest tam miejsce i na autoterapię, i na szersze doświadczenie wspólnotowe. Myślę zresztą, że z prawdziwą sztuką mamy do czynienia wtedy, kiedy spektakl rodzi atmosferę i poczucie wspólnoty. Gdy i widownia, i aktorzy, i pracownicy teatru doświadczają wspólnoty, mamy do czynienia z czymś o wiele większym niż autoterapia – wszyscy są razem, czerpią przyjemność z tego kontaktu ze sobą. Ale to niestety nie zdarza się często.

DUDA Dużo mówisz o relacyjności. Twoje spektakle takie jak *Iluzje* czy *Badania ściśle tajne* wyrażają tęsknotę za tą wspólnotą, a z drugiej strony mówią o różnych zaburzeniach w relacjach. W jaki sposób tworzą się kontakt i relacja w teatrze?

WYRPAJEW Widzę tu trzy podstawowe elementy. Pierwszym jest oczywiście fabuła – czy to kogoś w ogóle zainteresuje. Ale to nie jest wystarczające.

Druga sprawa to temat. Temat to więcej niż fabuła. Fabuła *Romea i Julii* jest taka, że oni się zakochali, a ich rodziny są pokłócone; tematem natomiast jest to, że wojna zabija miłość. Temat to dużo szersze zagadnienie. Gdybyśmy poprzestali na poziomie fabuły, mamy teatr bulwarowy – fajnie, że jest śmieszna komedia. Nie ma żadnego tematu oprócz tego, że mąż zdradził żonę, w szafie się schował, ona go tam zastała – i haha, koniec. Takie spektakle zapominają się już w trzeciej minucie po wyjściu z teatru. Ale gdy widzimy, że sztuka ma temat, to on żyje w ludziach, którzy dyskutują, idąc do domu.

A trzecia sprawa to wykonanie. To już rzecz zależna od dramaturga. Każdy wnosi inny rodzaj komunikacji, inny rodzaj teatru. To rodzi różne rodzaje relacji.

I właśnie te wszystkie rzeczy służą tworzeniu wspólnoty.

DOBROWOLSKI Jednak tworzeniu wspólnoty coś służyć może bardziej albo mniej?

WYRPAJEW Nie potrafię tego rozdzielać. To się w teatrze przenika. Nawiązując do pojęć religijnych – to jak Ojciec, Syn i Duch Święty. Ojciec to podstawowa przestrzeń, gdzie wszystko się pojawia. Syn to forma, czyli ciało. A Duch to energia. I z tych trzech elementów składa się całość. Innymi słowy, w teatrze temat to jak Ojciec (to daje autor), fabuła (słowa) to jak Syn, a Duch Święty to energia aktorów i reżysera w kontakcie z widzami. Wszystkie te trzy wymiary powinny występować łącznie.

DUDA A czy istnieją jakieś uprzywilejowane tematy, które nas prowadzą do duchowości?

WYRPAJEW Może główne pytanie: kim jesteśmy? Albo z elementem duchowym: kim jesteśmy naprawdę? Tu pojawia się temat świadomości. Rzecz jasna, niekoniecznie trzeba używać słowa „świadomość”. Można podwyższać ten poziom świadomości, grając spektakl nawet o coca-coli – właściwie nie wiem, dlaczego podaję taki przykład, bo akurat nie piję coca-coli; chodzi mi o symbol czegoś taniego i niezbyt duchowego.

Poza tym ja jestem trochę oldskulowy, staromodny. Na przykład nie zrezygnowałbym ze słowa „Bóg”...

DUDA Niektórzy twierdzą, że to określenie przemocowe...

WYRPAJEW Wiem, że jest dyskredytowane, ale mnie ono jest potrzebne. Ale nie „bóg” jako stary, biały mężczyzna, tylko Bóg jako źródło wszechświata, czyli sam wszechświat.

DOBROWOLSKI W Twoich *Badaniach ściśle tajnych* pojawia się temat Boga. Chciałbym Ci zadać pytania, z którymi mierzą się bohaterowie tej sztuki, badani przez Międzynarodowy Instytut „Global Construction”. Jaki jest, Twoim zdaniem, podstawowy problem ludzkości?

WYRYPAJEW W tej kwestii nic nowego nie powiem. Mnie się wydaje, że jest nim brak Świadomości, pisanej wielką literą. W konsekwencji panuje etnocentryzm – przekonanie, że mój naród jest oddzielny od twojego i jest oczywiście lepszy niż twój. To prowadzi do okropnych wojen, na przykład obecnej wojny w Ukrainie. Dochodzą tu oczywiście inne jeszcze aspekty, jak totalitaryzm i faszyzm – ale u korzenia wszystko jest oparte na tym etnocentryzmie, na braku świadomości, że jesteśmy wspólni.

Podkreślam jednak, że nie jestem kosmopolitą. Fakt, że jesteśmy wspólni, nie oznacza, że ja mam utracić swoją narodowość czy swoją kulturę, zginąć w tej kaszy. To właśnie byłby kosmopolityzm. Ja, owszem, mam świadomość, że jestem energią wspólną, ale też jestem Rosjaninem i mam prawo występować jako Rosjanin. Ale to nie oznacza, że mam atakować inne kultury.

Poczucie wspólnoty rodzi integralność. Pokój daje świadomość, że jesteśmy jednym organizmem, w którym każdy ma i powinien mieć swoje formy ekspresji; że nikt nie może tego zabraniać, bo ty jesteś inny, ja jestem inny – ale u podstaw jesteśmy tym samym.

DOBROWOLSKI A co, Twoim zdaniem, powinno przede wszystkim charakteryzować człowieka?

WYRYPAJEW Poszukiwanie miłości. Ale miłość jest nie wtedy, gdy ja kogoś kocham,

lecz gdy jesteśmy razem: ty i ja. Chodzi więc o poszukiwanie tej głębokiej miłości, w której nie ma podziału. Czyli o wspólnotę w miłości.

Poszukiwanie takiej miłości jest bardzo trudne. Ja też jej ciągle szukam. Wciąż mi jej brakuje. Teraz na przykład przeżywam tragedię wojny, jaką Rosja rozpętała w Ukrainie, oraz rozstanie z moim ojcem, który tę wojnę wspiera. Moja mama nie żyje, został mi tylko ojciec, on jest na Syberii, nigdy się już chyba nie zobaczymy. On ma obecnie 73 lata, nie jest aż taki stary, ale prawie nie rozmawiamy.

Dla mnie to jest trudna lekcja miłości. Brakuje mi miłości do niego, bo nie mogę słuchać tych opinii, które on powtarza – o ukraińskich faszystach i złym Zachodzie. Muszę wejść głębiej w tę relację i znaleźć z nim kontakt przez miłość. Ale bez kompromisu, bez okłamywania, bez zmiany stanowisk.

DUDA Jak chcesz to zrobić? Wycofać się lekko ze swojej retoryki?

WYRYPAJEW Przejść z płaszczyzny koncepcji na płaszczyznę uczuć. On jest żywą istotą, ja jestem żywą istotą. On jest w sumie dobrym człowiekiem, ja może jestem nie aż takim złym. On też nie chce, żeby ginęły dzieci w Charkowie, tylko on po swojemu to widzi, bo jest niedoinformowany. On ma braki w wiedzy. Ale ja nie mogę mu niczego narzucać ani go atakować. Jeszcze tego nie potrafiłem zrobić, może brakuje mi miłości?

Czuję, że taka miłość byłaby potrzebna wszystkim. I taka miłość mogłaby skończyć wojnę.

DOBROWOLSKI Czym jest według Ciebie człowiek?

WYRPAJEW Człowiek jest życiem, przejawem życia. Żywą istotą, organizmem, takim samym jak inni.

DOBROWOLSKI A gdzie szukać sensu życia?

WYRPAJEW W sobie, przede wszystkim w sobie i swoich relacjach ze światem. Bo nawet jeśli mam nauczyciela duchowego, swój Kościół czy religię, to i tak odbieram to jako swoje własne doświadczenie. Moje terytorium duchowe jest osobiste, choć może łączyć się z innymi i tworzyć wspólnotę. Ale to powinna być moja decyzja, a nie narzucona przez kogoś. I powinna być oparta nie na ślepej wierze w słowa, lecz na wiedzy. Głęboka wiara jest wiedzą.

Ciężko uwierzyć w to, czego tak naprawdę się nie zna. Ludzie tak robią, my wszyscy tak robimy. Wierzymy mediom, wierzymy politykom, wierzymy księżom, mnichom, psychologom. Ale w tej wierze jest za mało wiedzy. Takiej osobistej wiedzy, a nie tylko zaufania słowom kogoś drugiego czy lekturom.

DUDA Czy uważasz, że w Twoich dramatach wybrzmiewa mistycyzm? Także ten twój prywatny?

WYRPAJEW Chciałbym wierzyć, że tak. Myślę, że on tam wybrzmiewa, choć nie wiem, czy jest prywatny...

DUDA Jeżeli ostatecznie, jak mówisz, wszystko jest w duchowości wspólne, to nie jest tylko prywatny.

WYRPAJEW Rzeczywiście to kluczowy argument.

DOBROWOLSKI Kim jest według Ciebie chrześcijanin?

WYRPAJEW Nie wiem. Dla mnie chrześcijaństwo to powinni być ludzie z miłości. Ja nie pojmuję tego typu chrześcijaństwa, które pokazuje czasami rosyjska prawosławna Cerkiew, że duchowny

błogosławi armię czy rakiety. Mnie się wydaje, że dzieje się to wbrew nauczaniu Jezusa. Przecież Jezus głosił religię miłości.

DUDA Jakie były Twoje najsilniejsze inspiracje duchowe w życiu?

WYRPAJEW Kiedyś było to prawosławne rosyjskie chrześcijaństwo, ale już dawno od tego odszedłem. Przede wszystkim przez konflikt z instytucją, nie chciałbym teraz o tym mówić. Ważne było dla mnie wiele spotkań z jakimś człowiekiem albo z naturą, np. w Himalajach.

DOBROWOLSKI W jednym z esejów o Twojej twórczości, opublikowanym w „Teatrze”, ks. Andrzej Luter napisał, że tematem Twoich sztuk jest *metanoia*, czyli przemiana. Na ile byś z tym się zgodził?

WYRPAJEW Mam nadzieję, że tak jest. Ale to nie ze mną trzeba na ten temat rozmawiać, lecz z kimś innym. Chciałbym, żeby to była prawda. Ale to jest jak stąpanie po bardzo cienkim lodzie, bo w takiej sytuacji bardzo łatwo wkroczyć w rolę posłannika, który niesie przemianę innym ludziom. A kimś takim nie chciałbym być. Jeśli tam coś istnieje, to istnieje.

DUDA Wolisz być towarzyszem, kompanem?

WYRPAJEW Na pewno nie jestem kimś, kto ma wiedzę duchową. Prywatnie ja jestem o wiele, wiele gorszy niż moje sztuki. Zawsze tak jest z twórcami. Czasami chciałbym być taki jak postaci z moich sztuk...

DOBROWOLSKI We wszystkich przejawach duchowości ważną rolę odgrywają prorocy, czyli postaci – często związane ze sztuką i z rolą artysty – które objaśniają współczesnym dawne nauki czy mądrości zawarte w tradycyjnych księgach. Taką rolę przypisuje się często artystom. Na ile właśnie sztuka może być

takim narzędziem, swoistym zamiennikiem religii?

WYRYPAJEW To właśnie ogromny błąd, który popełniają artyści, uważając, że sztuka jest zamiennikiem mistycyzmu czy religii. Wtedy biorą na siebie rolę duchowego proroka.

Ja się z tym nie utożsamiam. Nie mogę i nie chcę brać na siebie takiej roli. Jestem dramaturgiem, moją pracą jest stawianie pytań. Ja, Iwan Wyrypajew, sam mam kupę problemów w życiu. Nie mam

prawa mówić nikomu: rób tak czy siak. Moją rolą jest – i za to dostaję pieniądze – postawienie problemu oraz zrealizowanie tego w sposób artystyczny, żeby nie było nudno.

Gdy ludzie przychodzą i zadają mi pytania, to odpowiadam, że to nie ja mówię w swoich sztukach. To znaczy, że to nie ja jestem źródłem tych pytań czy tych tematów. Ja ich nie wymyśliłem, ja je tylko zbieram i prezentuję. Broń Boże, nie chciałbym być prorokiem. ■

IWAN WYRYPAJEW – ur. 1974. Reżyser, scenarzysta, dramaturg, aktor. W 1995 r. ukończył Akademię Teatralną w Irkucku. Studiował także reżyserię w Wyższej Szkole Teatralnej im. Szczukina w Moskwie. W latach 1998–2001 prowadził w Irkucku teatr studyjny Przestrzeń Gry. Od 2001 r. współpracuje z moskiewskim teatrem Teatr.doc. Dramat *Sny* przyniósł mu międzynarodową sławę. Ma na swoim koncie ponad trzydzieści inscenizacji w dwudziestu krajach świata. W polskim teatrze zadebiutował w 2009 r. spektaklem *Lipiec*. Jest także reżyserem filmowym, jego debiutancki film *Euforia* wyróżniony został na festiwalach w Wenecji i Warszawie. Laureat wielu nagród, m.in. Paszportu „Polityki” w roku 2012. W maju 2022 r. uzyskał polskie obywatelstwo i zrzekł się obywatelstwa rosyjskiego. Wniosek o nadanie złożył jeszcze przed inwazją Rosji na Ukrainę. Mieszka w Warszawie.